

Analizom tych problemów towarzyszą czasem zaskakujące czytelnika teksty podejmujące sprawy seksu i funkcjonowania kobiet (czytaj — wykorzystywania ich) we współczesnym społeczeństwie. Nieprzemyślana była chyba decyzja zestawienia obok siebie głośniego listu otwartego do Willy Brandta z listopada 1982 r. z rozdziałem pt. *Für eine erotische Gesellschaft*. W najlepszym razie można to traktować jako swoistą próbę prowokacji czytelnika.

P. K. Kelly nie stawia żadnych diagnoz i nie daje recept co do przyszłego kierunku rozwoju Europy. Odrzuca jednak „drogi donikąd”, rozwiązania (jak np. tzw. podwójna decyzja NATO z 12 grudnia 1979 r.), które w konsekwencji stają się zagrożeniem dla współczesnej cywilizacji. Odrzucając niebezpieczeństwa czyhające na społeczeństwa Europy, autorka zdaje się jednak podpowiadać wyjście alternatywne: program Zielonych.

Fakty z „pierwszej ręki” (P. K. Kelly była w latach 1980-1982 jedną z przewodniczących Zielonych, a obecnie reprezentuje tę partię w *Bundestagu*), błyskotliwy styl, liczne spostrzeżenia i uwagi — niejako „na marginesie” — sprawiają, że książka P. K. Kelly może uchodzić za jedną z ciekawszych pozycji podejmujących i oceniających problemy związane z nową sytuacją na arenie politycznej RFN, jaka wytworzyła się po powstaniu partii Zielonych.

Wacław Miziniak

BERNT ENGELMANN: *Du deutsch? Geschichte der Ausländer in unserem Land*. C. Bertelsmann Verlag, München 1984, 320 ss.

Książka B. Engelmana ma charakter dość zwykły i dotyczy procesów integracyjnych cudzoziemców w historii Niemiec w momencie, gdy zagadnienie robotników cudzoziemskich (*Gastarbeiterów*) stanowi jeden z najbardziej nabrzmiałych problemów w RFN.

Starannie wydana, bogato ilustrowana praca, utrzymana jest w tonie swobodnej narracji. Jej dodatkowym atutem jest ciekawa kompozycja i urozmaicona forma; wnioski i argumenty autora ilustrowane są fragmentami poezji, prozy odpowiednio dobranej prasy, wypowiedziami polityków i znanych intelektualistów. Listę zalet uzupełnia ogromna erudycja autora, pozwalająca na bogate udokumentowanie historyczne problemu, co w ostateczności składa się na atrakcyjność i decyduje o walorach poznawczych prezentowanej książki.

Chociaż autor nie precyzuje wyraźnie pytań badawczych i celu swych dociekań, książkę można odczytać jako wymowny apel do tej części społeczeństwa zachodniemieckiego, a może i innych narodów, którym obce są zasady współzycia społecznego i tolerancji.

Zarówno dobór faktów, jak i cały układ pracy zdają się służyć jednemu, zawartemu między wierszami celowi: wykazaniu, że cudzoziemcy nie pojawili się w RFN jako intruzi, lecz ich obecność na ziemi niemieckiej liczy około 2000 lat; byli potrzebni, pełnili odpowiedzialne funkcje i mają swój trwały wkład w dorobek kulturalny i cywilizacyjny Niemiec.

Miejsce tradycyjnego wstępu zajmuje scena powrotu, po kilkuletniej nieobecności w RFN, japońskiego profesora Korekiyo Koyo, promowanego germanisty, nie ukrywającego nigdy swego podziwu dla osiągnięć niemieckiej nauki. Zetknięcie

z aktualną rzeczywistością RFN okazało się dlań szokujące. Krajobraz zachodnio-niemiecki „wzbogacił się” bowiem o nowe hasła i napisy w miejscach publicznych: *Ausländer raus, Nur für Deutsche*. Fakt ten wprawił japońskiego profesora w zadumę nad powikłanymi drogami niemieckich uprzedzeń rasowych, autorowi zaś posłużył jako pretekst do ucieczki w historię, by udowodnić, że były czasy, w których Niemcy stanowiły schronienie dla prześladowanych politycznie i religijnie narodów.

Historyczna analiza losów „obcych” na ziemi niemieckiej zdradza intencje autora. Pragnie on mianowicie pokazać, że integracja napływowej ludności cudzoziemskiej była i jest w historii nie tylko narodu niemieckiego zjawiskiem naturalnym i powszechnym. Wędrowki ludów, migracje społeczne towarzyszyły od początku dziejom ludzkości.

Niemcy od najdawniejszych czasów stanowiły cel imigracji. Objęły je w ciągu wieków trzy wielkie fale wędrowek narodów: w późnym okresie cesarstwa rzymskiego, po zakończeniu wojny trzydziestoletniej oraz po II wojnie światowej. U zarania dziejów Niemiec koegzystencja przedstawicieli różnych narodów nie przedstawiała żadnego problemu. Germańskie prowincje stanowiły cel migracji ludów z całego niemal świata. Legioniści rzymscy, którzy po zakończeniu służby osiedlali się w zachodniej i południowej części Niemiec, pochodzili m. in. z Afryki, Hiszpanii, Syrii i Egiptu. Wykopaliska archeologiczne w Kolonii świadczą, że mieszkańcami tego miasta byli w czasach rzymskich Grecy, Egipcjanie, Żydzi, Cypryjczycy oraz Frygijczycy. Mieszkańcy ziem obejmujących obszar obecnej RFN tworzyli barwną mozaikę odmiennych kultur, religii i języka.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej na obszarze Niemiec znaleźli swą nową ojczyznę nie tylko żołnierze rozwiązanych armii: szwedzkiej, włoskiej, ale i Szwajcarzy, Francuzi, Belgowie, Szkoci, Irlandczycy, Polacy. W XVII w. największe miasta niemieckie roily się od cudzoziemskich kupców, rzemieślników i handlarzy. Do Hamburga napływali Żydzi, w Kolonii co dziesiąty kupiec był Włochem, w Monachium prym wiedli około 1800 r. Włosi i Francuzi, pojawili się również Turcy. Małżeństwa mieszane zawierane wśród najwyższych warstw społecznych, jak również wśród biedoty stanowiły jeden z najważniejszych czynników integracyjnych.

W XVII i XVIII w. Niemcy, szczególnie zaś protestanckie regiony Rzeszy, stanowiły azyl dla francuskich hugonotów i innych grup narodowościowych prześladowanych za przekonania religijne. Po zniesieniu edyktu nantejskiego w 1685 r. nastąpił niemal masowy *exodus* hugonotów z Francji. Nie starczyło dla nich miejsca w przeludnionej Holandii ani małych ewangelickich kantonach szwajcarskich. Toteż miejscem schronienia stały się dla nich głównie miasta niemieckie. W okresie między 1680 a 1710 r. najwięcej z nich osiedliło się we Frankfurcie nad Menem. Dalsze stacje ich wędrowki — to Hesja-Kassel, Hesja-Homburg oraz okolice Hesji-Darmstadt. Niektórzy znaleźli schronienie w Wirtembergii, Saksonii i miastach hanzeatyckich oraz Prusach. Pod koniec XVIII w. w Berlinie czynne były francuskie i walońskie szpitale, kościoły, sklepy, restauracje oraz przytulki dla biednych. Francuzi zakładali wspaniałe ogrody i parki, rozpowszechniali jarzyny i owoce, popularyzowali własną kuchnię.

Autor przypomina również, iż poniżani często *Gastarbeiterzy* z Grecji, Turcji i Portugalii wywodzą się z narodów, które w przeszłości łączyła z Niemcami współpraca na wielu płaszczyznach życia gospodarczego i społecznego. Wart przypomnienia jest fakt, iż wielka firma handlowa w Hamburgu *Coutinho* może poszczycić się rodowodem sięgającym 1641 r., kiedy to Francisco de Sousa Coutinho, nadzwyczajny poseł i ambasador króla Portugalii, przybył do Niemiec. Dało to początek

fali osadnictwa portugalskiego w Hamburgu. Do końca XVIII w. miasto to liczyło 600 Portugalczyków; wśród nich byli zarówno kupcy i rzemieślnicy, jak i lekarze i uczeni. Portugalscy Żydzi mieli tu własną synagogę, kultywowali swą wiarę i obyczaje. Dopiero późniejsze akty bezprawia i gwałtów wobec Żydów były powodem, dla którego większość Portugalczyków przeniosła się do bardziej tolerancyjnego Amsterdamu, duńskiego Holsztynu i portów Morza Bałtyckiego.

Terror hiszpański w Niderlandach sprawił, iż wielu Holendrów szukało w XVII w. schronienia w sąsiedniej Nadrenii. W samej Kolonii zamieszkało ich około 2 tys. Wśród nich m. in. ojciec Petera Paula Rubensa oraz rodzice Josta van den Vondela. Większość z nich pozostała na zawsze w Niemczech, ulegając stopniowej asymilacji.

Po zwycięstwie nad Turcją w 1683 r. wielu jeńców tureckich znalazło się w Monachium. Stanowili oni 10% trzydziestopięcioletniego wówczas miasta. Traktowani początkowo jak niewolnicy, z czasem wtopili się w społeczność miasta, by po około stu latach całkowicie się zintegrować.

Przykładem, zdaniem autora, pewnego modelu integracji były miasta Frankfurt nad Menem oraz Berlin. Szczególnie Frankfurt, centrum francuskich hugonotów oraz włoskich kupców i rzemieślników, stanowił przykład niezwykle dynamicznych i skutecznych procesów integracyjnych. W osiemnastowiecznym Berlinie na każdej niemalże ulicy prosperowały żydowskie, francuskie oraz włoskie sklepy i stragany. Już w 1714 r. świętowano tam, w obecności dworu, otwarcie pierwszej synagogi. Awans Żydów w Prusach następował znacznie szybciej aniżeli w innych regionach Niemiec. Engelmann wskazuje na wiele przykładów potwierdzających jego tezę, iż podczas liczącego niemal 2000 lat żydowskiego osadnictwa nad Renem, Menem i Dunajem zintegrowali się oni w takim samym stopniu z mieszkańcami tej ziemi, jak chrześcijanie.

Revolucja przemysłowa w Niemczech w XIX w. stworzyła nowe możliwości i nowe problemy dla cudzoziemców. Spowodowała przede wszystkim import siły roboczej niezbędnej dla gwałtownie rozwijającego się przemysłu. Rozbudowa kolei niemieckiej dokonała się przy wydatnym udziale angielskich i belgijskich fachowców. Tak np. firma *Rothwel* z Bolton dostarczyła pierwszych lokomotyw, a linię kolejową z Norymbergii do Fürth budowali eksperci firmy *Stephenson*. Pierwsi maszyniści to: potomek hugonota Gérard, naturalizowany Anglik, ożeniony w Berlinie Maxwell oraz syn rabina gminy żydowskiej w Gdańsku Jakob Bernstein, którego syn Eduard należał do czołowych socjaldemokratów niemieckich. Wielu z nich po wygaśnięciu kontraktu wracało do swych domów, niektórzy jednak zakładali rodziny i tworzyli własne przedsiębiorstwa.

XIX wiek — to również okres emigracji Niemców. Do 1845 r. wyemigrowało z samych Prus 2 mln ludzi. Kryzys gospodarczy w latach 1830-1835 spowodował, że ojczyznę swą opuścił dalszy milion Niemców. Z kolei obszar Prus stał się celem wędrowki Czechów i Słowaków, chroniących się często przed prześladowaniami Habsburgów. Była to najczęściej uboga ludność, zatrudniana w przemyśle odzieżowym. Tworzyli oni własne kolonie na przedmieściach Berlina, zachowując odrębność językową i obyczajową.

Nie tylko jednak uboga ludność cudzoziemska osiedlała się na terenach Niemiec. Engelmann przypomina, iż czołwkę gospodarczą Rzeszy na przełomie XIX i XX w. tworzyła plejada cudzoziemców: Ravené, Cockerill, Guillaume, Casella, Merton, Passavant, Tallbot. Znana rodzina przemysłowców Zagłębia Ruhry Thyssen wywodziła się z Holandii, generalnym dyrektorem *Hamburg—Amerika—Linie* (HAPAG) był od 1899 r. Albert Ballin, Żyd urodzony w Hamburgu, zaliczany przez cesarza Wilhelma II do grona jego osobistych przyjaciół.

Robotnicy cudzoziemscy okazali solidarność wobec strajkujących robotników niemieckich. Dzięki agitacji socjaldemokracji i związanych z nią wolnych związków zawodowych robotnicy rodem z Grecji, Turcji, Włoch, Portugalii, Francji nie ulegli agitacji tych grup, które chciały wykorzystać obce siły i przeciwstawić je interesom własnych robotników.

Założony w 1891 r. Związek Wszechniemców zapoczątkował nowy, kompromisujący rozdział w historii Niemców i ich stosunku wobec obcych narodów. Wszechniemiecka ideologia, hołdująca zasadzie: „Tam, gdzie rozbrzmiewa niemiecki język, tam jest ojczyzna Niemców” nie przewidywała w swym „impenium” miejsca dla obcych ras. Podjęta przez faszyzm ideologia rasizmu w swym najbardziej wulgarnym wydaniu doprowadziła do dyskryminacji i zagłady przedstawicieli niearyjskich ras. Zaprzepaściła tym samym wielowiekowy dorobek tych Niemców, dla których tolerancja i umiejętność współżycia między narodami stanowiła najwyższą wartość i przejaw kultury politycznej.

Zniszczenia wojenne spowodowały, iż pod koniec 1949 r., mimo bezrobocia, przedsiębiorcy skarżyli się na brak rąk do pracy. Paradoks ten wynikał stąd, iż wielu spośród dwumilionowej już wówczas rzeszy bezrobotnych — to ludzie zmieniający często miejsce zamieszkania, poszukujący pracy sezonowej, a więc nie gwarantującej siły roboczej, jakiej oczekiwano w tych wyjątkowych czasach.

W związku z tym już w 1955 r. sprowadzono pierwszych robotników cudzoziemskich: 7 500 Włochów, 2 000 Jugosłowian, 1 000 Greków i Hiszpanów. W 1960 r. było ich już ogółem 280 000. Fakt ten nie wpłynął, jak często sugeruje konserwatywna propaganda, na zwiększenie bezrobocia w RFN. Przeciwnie, liczba bezrobotnych malała. W 1964 r. witano, przy udziale prasy i telewizji, „milionowego” *Gastarbeiters*. Wśród 2,2 mln cudzoziemskich robotników w 1971 r. największą grupę stanowili Jugosłowianie, następnie Turcy, Włosi i Grecy. Obecnie stanowią oni 10% społeczeństwa RFN. Wobec rosnącej niechęci pewnych grup społeczeństwa zachodniemieckiego, artykułowanej zresztą w środkach masowego przekazu, w lokalach, na ulicy, sytuacja obcych robotników stała się jednym z najbardziej niewralgicznych problemów w RFN.

Autor nie zagłębia się w polityczne i społeczne aspekty tego zagadnienia, nie trudni się futurologicznymi przepowiedniami. Przypomina jedynie swym rodakom słowa Goethego: „Kraj, który nie osłania obcych, upada”; wymowne *memento*, potwierdzone przez historię Rzeszy.

Książkę Engelmanna należy polecić jako lekturę o głębokiej, humanitarnej treści. Przypomina ona Niemcom, że żaden kraj nie może istnieć bez współpracy i pomocy ze strony innych narodów. Szczególnie zaś w obliczu nowych, nieprzewidywanych problemów, jakie stwarza współczesny świat, budowanie mostów między narodami różnych ras, religii i kultur staje się koniecznością, a być może warunkiem przetrwania.

Anna Wolff-Powęska

GEORGIOS TSLAKALOS: *Ausländerfeindlichkeit. Tatsachen und Erklärungsversuche*. München 1983, 129 ss.

Książka o cudzoziemcach zatrudnionych i przebywających w RFN nabiera szczególnej wymowy, jeśli uwzględnimy fakt, że wyszła spod pióra jednego z wielomilionowej już rzeszy „obywateli drugiej klasy”, jak określa się obcojęzyczne